

Dokumenty a drzewa

Moja katedra uczestniczyła w dużym projekcie naukowym, który trwał cztery lata, a w którym uczestniczyło pięć uczelni. Po zakończeniu projektu do koordynatora przyjechała na kontrolę urzędniczka z ministerstwa. Koordynator zaprosił ją do wolnego pokoju, posadził przy komputerze i powiedział – będzie pani miała ułatwione zadanie. Dokumentów nazbierało się wprawdzie bardzo dużo, ale mamy je wszystkie w postaci cyfrowej zapisane w bazie danych. Mamy idealny porządek w dokumentach. Wszystkie są poklasyfikowane i poznaczane w czytelny sposób. Może pani przeszukiwać wszystkie dokumenty jednym kliknięciem, porządkować je według dat, typów, parametrów, partnerów. Chyba jeszcze u nikogo nie miała pani tak dobrze. – Co? – mówi na to pani urzędniczka z ministerstwa – ja żadnych dokumentów na komputerze czytać nie będę! Proszę mi to wszystko wydrukować. Cóż miał zrobić koordynator? Wysłał drwala do lasu, aby znalazł jakieś zdrowe drzewo, ściął je, okorował i zawiózł do papierni, gdzie pocięto je na drobinki i przerobiono na papier. Koordynator wziął ten papier i przez wiele godzin drukował dokumenty z czterech lat dla widzimi się zacofanej urzędniczki nadużywającej swojej pozycji. Oczywiście koordynator nie miał drwala na etacie w instytucie badawczym, ale to nie zmienia faktu, że każdy kto sięga po kartkę papieru ma na sumieniu uśmiercone drzewo. Gdyby tej urzędniczce drwale wycięli drzewo sprzed jej własnego okna, to może zrozumiałaby bezsens swojego żądania. Ale jakieś bezmienne drzewo, w bezmieniowym lesie? Kto by się tym przejmował? Cóż, drzew mamy tyle, ile mamy, i to nie jest nieskończoność. Kiedyś ludzie do zapisywania myśli używali pergaminu robionego ze skór cieląt. Ile cieląt trzeba by wyhodować i zabić, aby na ich skórkach zapisać wszystko to, co jest wydrukowane na papierze? Historia zatoczyła koło i tak jak już nie przerabiamy cieląt na pergamin, to najwyższy czas skończyć z przerabianiem drzew na papier do drukowania. Tym bardziej, że ludzkość generuje dzisiaj każdego dnia tyle informacji, że nie da się jej wydrukować, więc tak czy inaczej trzeba przestawić się na czytanie na komputerze. Im szybciej tym lepiej.

Na zakończenie wróćmy jeszcze do tej góry wydrukowanych przez koordynatora dokumentów po wyjeździe urzędniczki, która ich przecież ze sobą nie zabrała do ministerstwa. Nie były mu do niczego potrzebne, bo miał dokumenty cyfrowe. Nie miał miejsca do ich przechowywania i nie widział powodu, aby jakiś pokój, w którym twórczo pracowali naukowcy, zamienić na magazyn papieru. Wezwał więc tego samego drwala i kazał mu zawieźć ten niepotrzebny już papier do lasu i wysypać na ścięty pień drzewa. Ku przestrodze – aby ludzie sami wybrali – czy wolą szumiący las, czy pieńki przysypane papierami.